Łódź, 28|IX 1898 r.

№ 222.

Kalendarzyk tygodniowy.
Środa Wacława kr.
Czwartek Michała Arch.
Piątek Hieronima.
Sobota Remigiusza
Niedziela N. M. P. Różańcowej
Poniedziałek Kandyda

Wschód g. 5 m. 56
Zachód g. 5 m. 44.
Długość dnia g. 11 m. 48

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 16 (28) września 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Zazdrośnica“ Bissona, komedya w 3-ch aktach Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zebrania. Ogólne zebranie członków Stowarzyszenia pracowników handlowych. Długa № 45.

Przewrót w Chinach.

Mur chiński, wzniesiony niegdyś celem zabezpieczenia państwa od napadu tatarów, oddawna już leży w gruzach—ale i ów mur nie z kamienia i żelaza, lecz z nieprzepartej niechęci ku wszystkiemu co obce zbudowany—pryskać poczyna pod taranami cywilizacyi europejskiej, walącej weń z coraz to większą siłą. Przez wyłomy w nim wybite wdziera się w strupieszały organizm olbrzymiej monarchii środku Azyi świeży, ożywczy prąd nowoczesnej kultury, budząc z tysiącletniej drzemki olbrzyma, który już drgać zaczyna, a skoro na nowo powstanie do życia, nie małym ciężarem legnie na szali dziejów świata, nowe tworząc powikłania, odmiennie grupując najżywotniejsze interesy państw ucywilizowanych.

Chińczyków nie można zaliczać do ludów barbarzyńskich. Mają oni swoją własną kulturę, wprawdzie odrębną od naszej, lecz nierównie starszą, z wyrobionemi formami do subtelności niemal posuniętemi. Cała rzecz w tem, że o ile cywilizacya europejska idzie wciąż naprzód i uwzględniając zmienne warunki, wśród których ludzkość się rozwija i za rydwanem postępu podąża, ściśle się do jej potrzeb bieżących stosuje,—kultura chińska, skostniała od wieków w raz urobionej formie, jak nóżka chinki w krępującym ją bandażu, stoi w mierze, obezwładniając tem samem cały naród kilkusetmilionowy, tamując prawidłowy obieg jego krwi.

Ale w miarę rozwijających się coraz szerzej stosunków z Europą wzrastała potrzeba zmiany na lepsze tego anormalnego stanu rzeczy, aż wreszcie niedawna wojna z Japonią konieczność ożywienia organizmu wielkiego państwa świeżemi sokami uczyniła niezbędną racyą stanu. Dziś niema zapewne w Chinach ani jednego męża stanu, któryby nie odczuwał potrzeby przeprowadzenia głęboko sięgających reform w administracyjnem, politycznem, społecznem i ekonomicznem ustroju Chin współczesnych.

Z tego stanowiska rozbierając dokonaną obecnie zmianę rządu w Pekinie, przyjść musimy do wniosku, że nie szło tu bynajmniej o walkę starego rzeczy porządku z nowym, lecz były w grze inne czynniki, głęboko ukryte, czysto dyplomatycznej natury, na ocenę których nadejdzie czas dopiero w przyszłości, być może nawet bardzo niedalekiej.

Pierwsze stosunki z Chinami zawiązali portugalczycy w roku 1522, lecz dopiero za obecnie panującej dynastyi mandżurskiej, stosunki te poczęły się rozwijać i coraz bardziej rozszerzać. Anglicy już od końca XVII wieku prowadzili z Chinami korzystny handel a nawet w r. 1833 ustanowiono w Kantonie z ramienia rządu angielskiego nadzorcę handlowego. Zakaz atoli wprowadzenia do państwa niebieskiego opium, które stanowiło podstawę handlu anglików, wywołał pomiędzy obu państwami groźny zatarg, który wreszcie doprowadził do wojny w r. 1841.

Nie zawsze idee czysto-cywilizacyjne przewodniczyły europejczykom na dalekim Wschodzie; częściej daleko szło o interes, o korzyści handlowe, o zdobycie nowych rynków zbytu dla olbrzymiejącej wciąż produkcyi, i obecnie też nie na innem bynajmniej tle rozwijają się wypadki donioślejszego jeszcze być może znaczenia, bo w sprawie chińskiej, okrom anglików, zainteresowane są prawie wszystkie potencye polityczne.

Wojna o opium zakończoną została 26 sierpnia 1842 roku pokojem w Nankinie, regulującym stosunki celne i dozwalającym w pięciu portach chińskich Kantonie, Amoy, Fu-cze-fu, Ning-po i Szanghaju przebywać konsulom zagranicznym. Dziś nie tylko te porty, ale całe prawie Chiny stoją otworem dla europejczyków, przerzynających państwo niebieskie kolejami żelaznemi, owemi żyłami najszybciej roznoszącemi kulturę po organizmie państwa. Kto będzie miał w ręku porty i koleje chińskie, ten stanie się panem ich rynków. Pojmują to dobrze dyplomaci europejscy i dla tego też każda nowa koncesya kolejowa udzielona przez rząd chiński poddanym którego z zainteresowanych państw, budzi natychmiast czujność innych i do współzawodnictwa ich podnieca.

Korzyści osiągnięte po wojnie japońskiej przez dyplomacyę rosyjską, która tak zwycięsko pokonała wpływy angielskie, nie mogły nie obudzić czujności brytyjskiego lwa, panowanie nad morzami uważającego za wyłączne swoje prawo. Musiał więc upaść potężny doniedawna Li-Hung-Czang, zdeklarowany nieprzyjaciel anglików a jego upadek spowodował dzisiejszy przewrót. Chytry lis, dobrze obeznany z tajnikami dyplomacyi europejskiej, zrozumiał odrazu do czego doprowadzą reformy, zamierzone przez młodego cesarza, jeśli odbywać się będą pod protektoratem anglików. Misya hr. Ito, posła japońskiego, starającego się o zawarcie przymierza chińsko-japońskiego, posłużyła mu za wyborny pozór do obalenia rządów cesarza, dwór chiński bowiem nie zapomniał jeszcze świeżych klęsk, które Chinom oręż japoński przyczynił—a cesarzowa wdowa najboleśniej odczuła pogrom japoński, który doprowadził Chiny nietylko do utraty kilku ważnych portów i Formozy, nie tylko obudził ich wszechwładztwo w Korei, ale nadto poddał je w pewną zależność Europy, coraz zuchwalej gospodarującej na ziemi chińskiej, tak niedawno niedostępnej dla europejczyka.

Wybuchła więc w Pekinie rewolucya pałacowa dość łagodna, jak na stosunki chińskie.

Wbrew bowiem pogłoskom cesarza pozostawiono przy życiu, rządy tylko objęła cesarzowa matka, a doradca jego Kang, ratując głowę, uchodzić musiał z kraju.

Znalazł schronienie na parostatku angielskim, co w zestawieniu z uruchomieniem natychmiastowem eskadry angielskiej daje dużo do myślenia.

Wprawdzie Anglia lubi takie demonstracye wojenne, gdy idzie jej o wywarcie pewnego na-

cisku, lecz rewolucya pałacowa w Pekinie zbyt krzyżuje jej plany, aby mogła wobec niej pozostać bezczynną.

Upada przytem i przymierze chińsko-japońskie, od pewnego zaś czasu Anglia z Japonią w sprawach chińskich szły ręka w rękę.

Niezawodnie jasno sformułowane żądania Anglii rząd cesarzowej spełni bez wahania, chyba, że podtrzyma go w oporze to lub owo z mocarstw europejskich.

Cesarzowa wdowa Tsu-Hsi liczy obecnie lat 64 i już po raz trzeci dostaje ster rządów do ręki.

Po raz pierwszy objęła rządy w r. 1861 i piastowała je aż do roku 1881, jako współregentka męża swego cesarza Ichu. Od marca r. 1889 zaczęła rządzić samodzielnie, dopói nie oddała władzy przybranemu swojemu synowi Tsai-Tien, zdetronizowanemu obecnie.

Jest to kobieta rozsądna i energiczna, przychylnie usposobiona dla reform, których potrzebę odczuwa.

Li Hung-Czang, którego powrót do władzy nie ulega wątpliwości, uchodził zawsze za poplecznika reform europejskich i odrodzenia przy ich pomocy Chin. Reformy więc nie będą prawdopodobnie odroczone, tylko duch ich w zmienionej objawi się formie.

Bądź co bądź na bliższe wyjaśnienia poczekać jeszcze należy.

S. J.

Zygzaki.

Rok szkolny rozpoczął się.

Setki dziatwy ślęczy dnie, a nieraz i noce, by zdobyć wiedzę, z którą mają wejść silniejsi na pole walki o byt.

Czasy szkolne uważają ogólnie za najszczęśliwsze chwile. Posiadają one niezaprzeczenie dużo uroku. W latach późniejszych wspomina się o nich z pewnem rozrzewnieniem, jako o minionych chwilach względnej szczęśliwości, w których znało się tylko jedną kartę życia, zapisaną dodatniemi wrażeniami, a najwyżej drobnemi przykrościami.

Niestety, nie dla wszystkich teraz czasy szkolne przechodzą bez troski, a nawet bez walk ciężkich.

Iluż jest teraz chłopców, którzy, ucząc się, muszą starać się o kawałek chleba, o mundurek lub palto, o książkę, o buty, o świecę.

O chłodzie i głodzie z wieczną troską o jutro przechodzą z klasy do klasy. Nie nęci ich zabawa młodzieńcza, śmiech pusty nie znany im, bo cała energia ich sił, jeszcze nie rozwiniętych, skierowaną być musi do pozyskania grosza na najniezbędniejsze potrzeby.

Bieda zasępia im oblicza, niszczy organizm.

O przyjściu z pomocą tym nieszczęśliwym musi stale myśleć społeczeństwo, dla nich nie żałować ofiar.

Nie wątpimy, że dużo jest dobrych serc w Łodzi, których wzruszy nędza młodzieży szkolnej.

* * *

Cierpią biedę uczniowie szkół średnich, nie wolni od niej również nauczyciele, zwłaszcza szkół początkowych i prywatnych, a los smutny nauczycielek prywatnych znany każdemu.

To też wszelkie usiłowania ulżenia ciężkiej doli wychowawczyń i wychowawców młodego pokolenia powinny znaleść jaknajgorętsze poparcie.

Powinny?

Ale chyba nie w Łodzi — spyta przeciętny pesymista.

U nas uznają różne *powinności*—przedewszystkiem wojskową, o ile nie da się drapnąć zagranicę, następnie prawną, jeżeli nb. nie ma się wyćwiczonego pokątnego doradcy, oraz różne inne ...obowiązki wówczas tylko, gdy *paskudny interes* im zagraża.

Przesada, panie pesymisto—odpowie chór eleganckich łodzian, umytych, uczesanych, ubranych według ostatniej mody—mamy łódzką filantropię wspaniałą; płacimy składki w Towarzystwie dobroczynności,—na przedstawieniach na cele dobroczynne nie żądamy reszty z 10 rubli, gdy się za bilety należy 9 rubli 95 kopiejek, mamy różne instytucye fillantropijne, nasze panie są dobroczynne...

Uf! filantropia, dobroczynność, dobroczynność, filantropia—aż mi się w głowie kołuje.—Jak to wspaniale!

Nie wchodzę w to, kto ma racyę, optymiści, czy pesymista, a stwierdzam tylko jeden fakt.

Oto stowarzyszenie wzajemnej pomocy nauczycieli - chrześcian ma aż 2 (wyraźnie *dwóch*) członków protektorów.

A więc znalazły się w Łodzi aż dwie jednostki, które uznały, że poprzeć należy cele stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli.

Wszak oni za lichą zapłatę marnują zdrowie i siły dla dobra przyszłego pokolenia, na starość są bez chleba i przytułku, bo nie mają z czego zaoszczędzić grosza na czarną godzinę.

I o tych ludziach, na barkach których spoczywa przyszłość społeczeństwa, pomyślało aż dwóch w Łodzi.

Vivat Łódź!

*

Rozmawiałem w tej sprawie z pewnym łodzianinem, o sercu mniej bawełnianem, a więcej ludzkiem.

Wynalazł jedyny sposób na zaradzenie obojętności ogółu łódzkiego dla stowarzyszenia nauczycieli.

„Niech—powiedział po długim namyśle—przełożeni szkół i pensyj żądają od zamożniejszych rodziców uczni i uczenic, aby zapisywali się do stowarzyszenia pod groźbą...."

Nie dałem mu dokończyć, oburzyłem się na razie.

A jednak, kto wie, czy to nie wzięłoby łodzian?

KRONIKA.

Cyrkularz prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie (z dnia 20 lipca (1 sierpnia) 1898 r. za № 2054).

Ogólne zebranie wydziałów sądu okręgowego piotrkowskiego, rozpatrzywszy 19 listopada roku 1897 kwestyę, o ile dogodnem jest w praktyce żądanie przez władze sądowe dowodów rosyjskiego poddaństwa stron działających przy zawieraniu aktów kupna nieruchomości, postanowiło: znieść decyzyę ogólnego zebrania wydziałów sądu z dnia 21 maja 1887 r. co do wymagania przez władze sądowe dowodów poddaństwa i zawiadomienie regentów i komisarzy sądowych, iż poddaństwo to może być dostatecznie usprawiedliwiane dowodami osobistemi.

Wobec tego zbytecznem jest odtąd przy aktach kupna składanie specyalnych świadectw od naczelników powiatowych o poddaństwie; wystarczy bowiem, skoro nabywający ziemię, lub dom po za obrębem miasta, okaże sporządzającemu akt regentowi lub prowadzącemu sprzedaż z licytacyi komornikowi książeczkę legitymacyjną, paszport, bilet wojskowy lub atestat służbowy—bez narażania się na koszta stemplowe.

Co do nabywania na własność osad włościańskich, kupujący po dawnemu obowiązany złożyć regentowi lub komornikowi świadectwo właściwego wójta gminy, że jest pochodzenia włościańskiego lub takież świadectwo właściwego komisarza do spraw włościańskich, wydawane na mocy uchwały zebrania gminnego.

W gimnazyum. Egzamina noworoczne okazały, że do pierwszej klasy przyjętych zostało 76 uczniów.

Ponieważ prawo pozwala tylko mieć w klasie 40, a drogą łaski najwyżej 45, przeto p. dyrektor gimnazyum odniósł się do władzy wyższej, która upoważniła dyrektora do utworzenia równoległego oddziału dla klasy pierwszej.

Tym sposobem dnia 27 września otworzono równoległy oddział klasy pierwszej. Ponieważ na drugi oddział przypada dzieci tylko 36, przeto jest jeszcze wakansów 4, a przy pewnych chęciach dyrektora może być jeszcze 14, to jest wtedy, kiedy w oddziale będzie po 45 uczni.

Lekcye fizyki. Po ustąpieniu z gimnazyum profesora Służewskiego miejsce dotąd nie obsadzone z powodu braku kandydatów.

---

99)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg —patrz № 221).

Kiedy skończyła się jedna część tajemnicy różańca, pan Anerzej przerwał.

— Wiecie wuju, jak wyśpiewacie cały różaniec, to wam nic do Minchów nie zostanie, a przecież tam kaplica jest i obraz cudownej Matki Boskiej nad bramą!

— To prawda, rzekł Tommeny, tege djabła i rozbójnika Betera trudno będzie dostawać z pod opieki najświętszej.

— A pocóż wam Beter?

— Poco? A cóż to Jaszczury darują mu za napad. Czy nie wiesz, pocośmy się połączyli w jedną całość? Żebyśmy mieli siły do obrony nas, naszych żon i dzieci, a także i majątków. On nas napadł, my mu tego nie podarujemy... Poprawił się potem: „Bractwo" mu nie podaruje.

— Ja ci go tam nie chcę dobywać, rzekł Jędrek, zawdy to najbliższy krewny mojej Belki.

— To jeszcze nie wiadomo czy najbliższy, może się znajdą bliżsi.

Tak gawędząc zbliżali się do twierdzy w Minchowie, aj właściwie w Minhoffie.

Wieczór już zapadł, w oddali wśród śniegów szarzały się wysmukłe wieże obronnego zameczku.

— Jak to niebożątko wyjdzie na taki śnieg, mówił zafrasowany Andrzej.

Tommeny przystanął.

— Zima ostra już ścięła rzeki, trzebaby chyba jakie sanie zdobyć, a skrzynie olbrzymią na nich ustawić. W skrzyni okieneczko wydłubać, piernatami dno wysłać, futrami ją wybić i taką drobniuśką pannę wsadzić.

Podobała się ta rada Andrzejowi bardzo, więc się jej czepił. Na boku w oddali dostrzegł światełko, więc też kierując konia rzekł:

— Wuju jedźmy tu.

— A poco?

— Kupiemy od chłopa sanie.

— Czyś oszalał!

— I skrzynię...

— Alboć chłop będzie miał?...

— Zobaczymy. A potem na wieczór podjedziemy pod bór, rozpalemy ognisko, a we dwóch udamy się pod mury. Kaszub ją nam odda.

I skierowali ku wsi, zjeżdżając z gościńca, który wiódł do posiadłości starego korsarza.

W zamku Betera.

Napad na rycerzy Jaszczurkowych, dzięki usłużności Belki, nie powiódł się wcale.

Załoga Betera została rozbita, on sam ranny, a także z nim Jan hrabia Gleichen prowizor Lochstett, poseł krzyżacki.

Beter zły klął na czem świat stoi na krzyżaków i chciał ich nawet poobdzierać ze zbroi i koni, tylko Ulrych von Eisenhoff zaręczył mu, że wszystko, jeżeli nie wielki mistrz, to z pewnością hrabia mu zwróci.

Poza tem Beter liczył jeszcze wiele na okup, który spodziewał się dostać za młodego rycerza.

Dobyli go giermkowie, mocno rannego w głowę. Był to człowiek może dwudziestoośmio-letni, o pięknych rysach, ładnych oczach i włosach jak len białych, układających się na ramiona.

Włosy te cyrulik miejscowy dla wygojenia rany ostrzygł zupełnie, a choć ze swej urody dużo rycerz stracił, twarz jednak była piękną, oczy smętne, melancholijne, usta różowe, piękne.

Po zbroi, po herbach, po ozdobnie przybranym koniu, można było się domyśleć, że do możnej należał rodziny.

Tego człowieka ułożono w izbie na pościeli miękkiej i otoczyli wielką pieczą, nie z litości ale z nadziei, że pan Beter dostanie za niego duży okup.

Od dwóch dni, po powrocie z wycieczki Betera panował w zamku smutek niepomierny.

Stary korsarz leżał w zamku w głównej swojej sypialni i jęczał, a balwierze oglądali mu nogę i ranę leczyli. Na drugiem piętrze spoczywał chory Jan hrabia Gleichen, a w skrzydle prawem ów przywieziony rycerz. A i w koszarach tam nie jeden z załogi stękał, a psy lizały mu rany! (D. c. n.)

Zakład sierot przy warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, za pośrednictwem wiceprezesa p. Krzeczkowskiege odniósł się do niektórych większych, tkackich firm tutejszych z prośbą o poparcie zakładu.

Chodzi tu o dary w naturze, t. j. perkal i barchan dla biednych dzieci.

Dla dziatwy szkolnej. Do wiadomości redakcyi doszło, że wielu uczni gimnazyum i szkoły rzemieślniczej niema pieniędzy na wpisy, książki, a nawet na ubranie.

W przyjmowaniu ofiar chętnie pośredniczy redakcya „Rozwoju", której znane są nazwiska najwięcej potrzebujących.

Kanalizacya. Na mocy postanowienia rady lekarskiej z. r. 1897 zatwierdzonego przez ministeryum spraw wewnętrznych wybrano komitet złożony z ogółu fabrykantów m. Łodzi, dla opracowania projektu oczyszczenia miejskich ścieków. Przedstawiono należycie opracowany i dopełniony przez inżyniera Szenfelda, zgodnie z żądaniem rządu gubernialnego, nowy projekt urządzenia filtrów w celu oczyszczania brudnych wód, spływających nie tylko z posesyi miejskich, lecz i z sąsiednich okolicznych wiosek jako to: Bałut, Radogoszcza, Żubardzia, Widzewa, Chojn, i t. d.

Wspomniany projekt w głównych swych zasadach zupełnie się zgadza z poprzednio już zatwierdzonym przez radę lekarską w r. 1896.

Filtry mają być urządzone w 2-ch punktach: jeden nad rzeczką Łódką, a drugi nad Jasienią.

Dopełnienia zaś projektu dotyczą poszczególnych planów miasta i okolic, detalicznych rysunków urządzeń filtrowych, zabudowań dla umieszczenia maszyn, obliczenia funduszu na urządzenie tych zakładów i ich przyszłego utrzymania.

Komitet urządzenia filtrów w projekcie swym zaznacza, aby ze względu na następujące okoliczności:

1. że filtry mają służyć do oczyszczenia ścieków nie tylko miasta, lecz i okolicznych wiosek: Bałuty, Żubardź, Żabieniec, Radogoszcz, Widzew, Dąbrowa, Chojny—więc winni być pociągnięci do składek na urządzenie i utrzymanie takowych wszyscy bez wyjątku fabrykanci i właściciele posesyj z miasta i wspomnianych miejscowości;

2. że jakkolwiek filtry wyświadczą wielki pożytek i mieć będą duży wpływ pod względem zdrowotnym na okolice m. Łodzi, to jednakże w samym mieście pod tym względem pożądanego pożytku nie przyniosą; nieczystości bowiem podawnemu będą spływać do rynsztokach zatruwając wyziewami powietrze, szerząc zgniliznę—a przeto radykalnym środkiem dla ulepszenia miasta pod względem zdrowotności—może posłużyć tylko zaprowadzenie kanalizacyi, jako będącej w ścisłym związku pod wielu względami z urządzeniem filtrów.

3. że filtry i kanalizacya z punktu technicznego i ekonomicznego, winne być zaprowadzone i eksploatowane jednocześnie.

Na zasadzie powyższych okoliczności, komitet proponuje:

1. przed urządzeniem filtrów—poprzednio opracować kwestyę kanalizacyi m. Łodzi.

2. projekt urządzenia filtrów i kanalizacyi połączyć w jedną całość i takowe jednocześnie urzeczywistnić,

3. koszty na ten cel rościągnąć na firmy fabryczne, obywateli, właścicieli domów i nieruchomości m. Łodzi i jego okolic: Bałuty, Radogoszcz, Żubardź, Żabieniec, Widzew, Chojny, Dąbrowa.

4. utworzyć komitet do wypracowania projektu taryfy podatku kanalizacyjnego wraz z wydatkami na filtry.

Magistrat powyższe wnioski zaaprobował i w odpowiedniem postanowieniu zaopiniował, że dla urzeczywistnienia projektu filtrów i kanalizacyi, okazuje się niezbędnym i bezwarunkowo koniecznem, dla rozwoju przyszłego przemysłu i dobrobytu miasta Łodzi—zaprowadzenie wodociągów, ponieważ obecnie już daje się uczuć brak wody w wielu miejscach Łodzi, nie tylko przy fabrykach, lecz i w prywatnych posesyach.

I wszystko to wraz z projektem inżyniera, Szenfelda przedstawiono władzy wyższej do decyzyi.

Skrzynka pamiątkowa. Podczas ustawiania na Nowym Rynku latarń do oświetlenia elektrycznego, które zaprowadzi towarzystwo tramwajów elektrycznych wkopano pod fundamenty latarń butelkę z pargaminem podpisanym przez p. prezydenta miasta, budowniczego i innych.

Z teatru amatorskiego. Donieśliśmy, że ks. Żacharyasiewicz zajmuje się gorliwie urządzeniem teatru amatorskiego na cel dobroczynny.

Dziś dowiadujemy się, że p. Selin, właściciel letniego teatru, daje swój budynek zupełnie bezinteresownie, a dyrekcya zakładów Szajblerowskich również bezinteresownie udziela swojej orkiestry.

Z kroniki towarzyskiej. W dniu 4 października w kościele po-Pijarskim w Piotrkowie o g. 7 wieczorem odbędzie się obrzęd zaślubin panny Janiny Srzednickiej, córki Bronisławy z Krassowskich i Stanisława wiceprezesa sądu okręgowego i prezesa piotrkowskiego Tow. dobroczynności dla chrześcian, z panem Stanisławem Rosłanem dr. medycyny, ordynującym w Piotrkowie. Ze względu na stanowisko ojca panny młodej i znaną jego działalność publiczną, tudzież zasługi położone na wielu polach pracy społecznej, wieść o kojarzącej się młodej parze zainteresuje niezawodnie szersze koła towarzyskie naszej gubernii.

Nadesłane. Żarząd komitetu Ochrony pierwszej chrześcijańskiej składa serdeczne podziękowania: W-ej pani Pałaszewskiej za ofiarowanie rubli 100 i W-ej pani Weiss za ofiarowanie rb. 10 na budowę ochronki.

Przewodnicząca w komitecie
S t e f a n i a M a r k i e w i c z.

Wójci gmin. Na stanowiska wójtów gmin powiatu łódzkiego zatwierdzono: w gminie Bruss—Józefa Szeera, w gminie Żeromin—Jana Kowara, w gm. Łagiewniki — Tomasza Zawadzkiego, w gm. Nakielnica — Ferdynanda Ejchmana, w gm. Puczniew — Błażeja Tomczaka, w gm. Czarnocin — Józefa Florczyka.

Katastrofa. Wczoraj przy ul. Średniej w domu pana Kempińskiego pod № 27 zawaliła się część sufitu. Lokatorzy pomimo to mieszkają dalej, chociaż dom istna rudera grozi katastrofą. Należałoby przedsięwziąć stosowne środki, by uniknąć poważniejszego wypadku.

Otrucie. W dniu 23 b. m. w lesie miejskim obok składu monopolowego znaleziono w stanie nieprzytomnym, mieszkańca gminy Nowosolna Wilhelma Wolfa, 39 lat wieku liczącego, z oznakami otrucia,

Wolfa odesłano do szpitala św. Aleksandra.

Wypadek przy pracy. W dniu 24 b. m. robotnik mularski Marcin Miszczak, niosąc cegłę na rusztowanie domu № 10 przy ulicy Borysa, skutkiem złamania się deski na rusztowaniu spadł z wysokości trzech łokci i uległ potłuczeniu ramienia i głowy.

Fechtunek na noże. W dniu 23 b. m. w fabryce akcyjnej Poznańskiego 16-letni robotnik Józef Pigulski, wprawiając się w fechtunek na noże z robotnikiem Józefem Haubertem, zranił go w prawą rękę niebezpiecznie.

Poszkodowanego odwieziono do szpitala Poznańskich.

W bójce. W dniu 22 b. m. stróż domu № 29 przy ulicy Benedykta, Fryderyk Bethe w bójce z Maryanną Kowańską odgryzł jej palec mały u prawej ręki.

Sprawa bandy Bujnowskiego wyznaczoną została do osądzenia w sądzie okręgowym piotrkowskim w dniu 31 października.

Pensya konduktorów przy nowobudujących się tramwajach elektrycznych w Łodzi wynosić będzie po 8 rb. tygodniowo, kontrolerów zaś po 50 rb. miesięcznie.

Nagły zgon. W dniu 23 b. m. we wsi Tychow gm. Czarnocin, w pow. łódzkim zmarł 62 lat wieku liczący skutkiem choroby żołądka.

Z prasy polskiej.

W rubryce „Głosów publiczności" w „Dzienniku dla Wszystkich" znajdujemy następujące nie pozbawione znaczenia uwagi:

„W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Dla Wszystkich" (№ 215) w dziale „z różnych stron" spotkałem wzmiankę o tem, że w Paryżu, w parku „Monceau" ma stanąć pomnik Szopena (Biust Szopena na kolumnie, koło której stoi postać allegoryczna Muzyki).

Jest to już drugi projekt pomnika, bo pierwszy (innego autora, umieszczony w „Tygodniku Illustrowanym" za rok przeszły), widocznie został zbrakowany przez komitet francuski, zajmujący się kwestyą pomnika dla Szopena w Paryżu. Jaki ma być napis na tym pomniku — nie wiadomo. Z luźnych wzmianek w innych pismach — wiem, że nie tam nie będzie o narodowości naszego najgenialniejszego muzyka.

Jeśli tak, — to lepiej niech pomniku nie będzie, bo będzie to tylko przyswojeniem przez francuzów osoby Szopena, na rzecz ubogiego pod względem muzyki fortepianowej parnasu francuskiego — a dla nas ujma i wstyd.

Zdaniem mojem „Koło polskie artystyczno-literackie" w Paryżu, jeżeli nie składa się ze szlamazarnych niedołęgów, powinno:

a) albo nie dopuścić do postawienia pomnika Szopena w Paryżu, bo w parku „Monceau" francyzi stawiają pomniki tylko swoim, i takim sposobem nastąpi wcielenie (bardzo ciche, ale bardzo zgrabne) Szopena do parnasu francuskiego.

b) albo co najmniej wyjednać koniecznie, żeby napis na pomniku opiewał naprzykład:

„Illustre compositeur polonais né á Żelazowa Wola près de Varsovie."

W przeciwnym wypadku, wobec francuskiego brzmienia nazwiska Szopena, zbiegiem czasu Szopen we Francyi będzie się uważał za francuza, i bezwarunkowo taki jest cel komitetu budowy pomnika dla Szopena w Paryżu, bo, ani Wagner, ani Rossini, ani wielu innych genialnych muzyków pomnika w Paryżu nie zyskują, aczkolwiek wielu z nich mieszkało w Paryżu.

Nie należy zapominać, że Szopen był tylko polakiem i za francuza się nie uważał, a francuzem być nie chciał, że w Paryżu zamieszkał przypadkowo (jechał właściwie do Londynu), że ocenili go pierwsi polacy, że w Paryżu początkowo go nie rozumiano i wygwizdywano go na koncertach i jego utwory, (patrz „Chopin" par „Liszt"), że serce Szopena spoczywa w Warszawie stosownie do jego woli i chęci — że Szopen był pionierem nowej ery w muzyce nowej szkoły (we Francyi początkowo uważano go niemal za warayta w muzyce, burzącego utarte reguły i formy) a szkołę tę można nazwać szkołą polską, gdyż akcent muzyki polskiej brzmi nietylko w mazurkach i polonezach jego, ale we wszystkich jego utworach.

Zważywszy to wszystko, dziwnem się wydaje projekt budowy pomnika Szopena w Paryżu, i jeżeli stanie on bez należytego napisu, Koło artystyczno-literackie polskie w Paryżu, a nawet wogóle całe nasze społeczeństwo będzie winne opieszałości.

Tych kilka uwag piszę w nadziei, że może one co zdziałają. *Sarmaticus*

Z PETERSBURGA.

— Dziennik „Petersburskaja gazeta" dowiaduje się, iż powstał projekt wyznaczenia żydom w Petersburgu specyalnej dzielnicy miasta, gdzie tylko wolno byłoby im mieszkać.

— Ministeryum skarbu wszczyna sprawę odliczania z płac urzędników, w miejscowościach uprzywilejowanych, czasu, jaki ciż urzędnicy spędzają w guberniach nieuprzywilejowanych. W ten sposób urzędnik, który na czas pewien wyjechał z miejsca swojego urzędowania, za czas nieobecności ma pobierać płacę taką, jakaby mu się należała, gdyby urzędował w guberniach nieuprzywilejowanych. Nadto ministeryum zamierza czas każdego urlopu strącać z sumy, wysłużonej na utrzymanie dodatkowe ż tytułu urzędowania w miejscowościach uprzywilejowanych.

— Począwszy od d. 13 listopada r. b. do d 30 kwietnia r. p. Petersburg z Nizzą połączony zostanie przez Warszawę — Wiedeń pociągiem bezpośredniej komunikacyi. Pociągi te wychodzić będą z Petersburga w każdą niedzielę. Przez Warszawę „Sud-Expressy" przejeżdżać będą w poniedziałek w kierunku Nicei i w piątek z powrotem do Petersburga, zatrzymując się na stacyi Warszawa-Nadwiślańska przez 41 minut i na stacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej 20 minut. Jazda z Petersburga do Nizzy trwać będzie 68 godzin, z powrotem zaś 73 godzin.

— W przyszłym miesiącu przystąpione będzie do rewizyi ustawy budowlanej.

Teatr.

„Pan Jowialski" komedya w 4-ch aktach Aleksandra hr. Fredro (ojca).

W skarbnicy fredrowskiej, obok brylantów najczystszej wody są i klejnoty pośledniejsze— ale chociaż posiadają one pewne skazy, szacunek ich wartości przechodzi o wiele zwykłą miarę. To też wieczór fredrowski—to już uroczystość w teatrze, biesiada duchowa, która winna zgromadzić w jedno zwarte koło wszystkich miłośników sceny polskiej, bez względu, który z klejnotów tej skarbnicy znalazł się na porządku dziennym.

Dyrekcya spełniła swoje i klejnot fredrowski w należytej ukazała oprawie; świeże meble, rekwizyta i kostyumy stylowe, pracowita i sumienna reżyserya pana Maryana Winklera, prawie do kultu posunięte poszanowanie dla dzieła ojca naszej komedyi stworzyły całość, którą pochlubić się może nawet pierwszorzędna scena polska, a teatry prowincyonalne przykład brać powinny, jak należy wystawiać komedye fredrowskie.

Tylko niechże publiczność miast innych nie bierze przykładu z Łodzi, dziwnie obojętnej wówczas właśnie, gdy jak jeden mąż do apelu stanąć powinna.

Dowiodło tego wczorajsze przedstawienie „Pana Jowialskiego", na którem teatr literalnie świecił pustkami. Było to tem smutniejsze, że właśnie był to pierwszy wieczór wtorkowy z zamierzonego przez dyrekcyę cyklu wieczorów klasycznego repertuaru, z których połowa czystego dochodu zasilić ma fundusz konkursowy na sztukę mieszczańsko-ludową dla teatru popularnego.

Zdaje się, nie ma wśród inteligencyi naszej ani jednego człowieka, któryby nie odczuwał potrzeby teatru popularnego, nie rozprawiał o nim długo i szeroko, nie cieszył jego pierwocinami na Księżym Młynie, z których Łódź—i słusznie —dumną była—ale od słów do czynu bywa u nas zawsze duży przedział.

Sądząc z wczorajszego przedstawienia, jeżeli tak dalej pójdzie, w roku pańskim 2898 będziemy mogli ogłosić konkurs, którego potrzebę tak silnie odczuwamy, że w sprawie tej nietylko Warszawa, ale nawet Ryczywół napewno nas zdystansuje.

A doprawdy choćby dlatego, by zobaczyć p. Winklera w roli Jowialskiego, warto było wczorajszy wieczór spędzić w teatrze.

Trudno bowiem wyobrazić sobie grę bardziej skończoną, dokładniej wnikającą w intencye autora, konsekwentną w całości i szczegółach, opracowaną sumiennie, z pedantyzmem niemal. Jowialny a taki serdeczny staruszek ze swojemi bajkami, z owym szczerym staropolskim humorem, owocem długiego poczciwego żywota, ze swojemi śmiesznostkami i miłością dla panienki swej, z którą w małżeńskiej zgodzie przeżył z okładem pół wieku—w kreacyi pana Winklera stanął przed nami jak żywy, od pierwszych scen zdobył sympatyę widza i nie utracił jej aż do zapadnięcia zasłony po akcie ostatnim.

Dzielnie sekundowała mu pani Jowialska, która w pani Bartoszewskiej znalazła znakomitą wykonawczynię. Dopełniła ona subtelnie tytułową postać, była jej cieniem niezmiernie sympatycznym—a rola to trudna bardzo, bo cała rzecz jedynie na ruchach i doskonałej grze mimicznej polega. Pani Bartoszewska zrozumiała ciążące na niej zadanie i nietylko ani na chwilę nie wyszła z roli, czy to gdy słucha tysiąc razy słyszanych już bajeczek i przypowiastek swego krotochwilnego małżonka, czy też gdy sroma się pod wpływem drastyczniejszego żarciku, lub też zawstydzona przyjmuje jego pieszczoty. Zwłaszcza scena na kanapie w akcie ostatnim, gdy pan Jowialski po bajeczce opowiedzianej Ludomirowi przeprasza niby to zagniewaną małżonkę i pieści ją wobec obcego kawalera, przez oboje grających wykonaną była mistrzowsko.

Pani Staszkowska w roli szambelanowej w pierwszych aktach komedyi uderzyła w ton właściwy i gdyby utrzymała się w nim do końca sztuki, nie mielibyśmy jej nic do zarzucenia. Szkoda wielka, że w drugiej połowie roli utalentowana artystka przeciągnęła strunę, przez co wpadła w przesadę, wyraźniej zaznaczoną w scenie, gdy odnajduje dzieckiem utraconego syna i odrazu z kobiety złej, kapryśnej i zarozumiałej pod wpływem macierzyńskiej miłości przeobraża się w dobrą żonę i synowę, na chwilę zaledwie wobec Janusza przybierając ton dawnej Szambelanowej.

To miejsce wypadło w grze artystki bardzo dobrze i żywo przypomniało nam pierwsze sceny roli, zapowiadające o wiele więcej, niżeli otrzymaliśmy w rezultacie. Całość atoli nie odbiegała od ogólnego tonu i zlewała się w harmonię z resztą otoczenia.

Nie możemy tego powiedzieć o pannie Ordon, która w roli Heleny wybiegła daleko poza ramy komedyi fredrowskiej. Była to jakaś heroina z sensacyjnego melodramatu, odrazu nastrojona na wysoką nutę, postać koturnowa—ale nie dzieweczka z pod szlacheckiej strzechy, z główką rozpoetyzowaną, romantyczna nieco, dobry materyał na żonę i wiejską gosposię, gdy miną porywy młodości i zimna rzeczywistość ochłodzi wyobraźnię, rozgorączkowaną przez czytanie romansów.

Helena bynajmniej nie ma wstrętu do Janusza i niezawodnie zostałaby jego żoną, gdyby nia zjawił się Ludomir. Chciałaby tylko, by ten narzucany jej przez macochę konkurent od niej zaczął swe zabiegi, przedstawił się jej w idealniejszych cokolwiek szatach, do czego naturalnie nie był zdolnym. Janusz, typowy szlachcic, pełen animuszu, daleki od ideału rozmarzonej panienki. Ludomira pokochała Helena dlatego edynie, że zjawił się jej przed oczyma w niezwykłych okolicznościach Wszystko to prawdziwie utalentowana i inteligentna artystka winna była zaznaczyć w roli, wyszukać odpowiednich środków technicznych, któreby pomogły jej uplastycznić duchowy nastrój Heleny.

Ale środkami temi nie są bynajmniej ruchy właściwe tylko tragedyi klasycznej, koturnowa postać wznoszenie oczów ku górze i poza bolejącej Niobe. Talent polega na utrzymaniu miary właściwej, a kto miarę tę przekracza, grzeszy przeciw kardynalnym zasadom sztuki. Rozpisaliśmy się o grze panny Ordon w tej nadziei, iż weźmie do serca te życzliwe wskazówki i zeszedłszy z błędnej drogi, po której kroczy w swej karyerze scenicznej, wreszcie ziści i te nadzieje, jakie pokładali w niej wielbicele jej talentu.

Panna Ordon ma dużo warunków, aby się wyrobiła na prawdziwą artystkę dramatyczną, tylko pracy, pracy i jeszcze raz pracy potrzeba ale pracy rozumnej i konsekwentnej.

Tak pracuje widocznie p. Tarasiewicz, a przynajmniej taka praca widnieje z każdej jego roli, wykazującej sumienne studya, konsekwentnie obmyślane. To też w karyerze pracy scenicznej artysty widnieje wciąż postęp, wróżący mu piękną i bynajmniej nie przelotną przyszłość artystyczną.

Ludomir w jego grze opracowany i obmyślony subtelnie, a we wszystkich przejściach tej dość trudnej roli wypadł tak dobrze, że sumienny sprawozdawca teatralny nie tylko żadnego zarzutu postawić mu nie może, lecz jedynie wyraziwszy uznanie, zachęcić artystę do dalszej równie pożytecznej pracy.

Z reszty artystów, przyjmujących udział w „Panu Jowialskim", w pierwszym rzędzie wyróżnić należy p. Różańskiego za zamaszystego i prawdziwie typowego Janusza. Już to w rolach kontuszowych p. Różański nie ma na naszej scenie rywala. Do wczorajszego Janusza śmiały się oczy i serca widzów, tyle było w nim życia i prawdy.

Panu Trapszy nie bardzo udał się szambelan, był cokolwiek za trywialny, ale nie psuł całości bynajmniej. Wybornym Wiktorem był p. Mielnicki, zwłaszcza w scenie z Ludomirem, gdy rysuje portret Jowialskiego, którą artysta przeprowadził lekko i z humorem, To samo przyznać należy scenie z Heleną, gdy Wiktor rzuca podejrzenie na Ludomira, przeprowadzonej z miarą artystyczną, a jednak tak łatwej do przeszarżowania.

Sumując ogólne wrażenie, przyznajemy, że dawno już nie wychodziliśmy z teatru z równem zadowoleniem, jak w dniu wczorajszym. Ci co nie byli na przedstawieniu, niech żałują straconej biesiady artystycznej i na przyszły wtorek tłumnie pospieszą—a może zatrą się w pamięci przygnębiające wrażenia, wywołane przez wczorajsze pustki.

Niechże Fredro nasz nie ustępuje na plan ostatni, wypierany przez Kadelburgów lub Bissonów.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Wobec niedojścia do skutku licytacyi na wydzierżawienie placów miejskich na placu wojennym pod składy węgla, magistrat wystąpił do władzy wyższej o zatwierdzenie warunków na wydzierżawienie tych placów przez licytacyę na lat 3 pod składy węgla, drzewa i materyałów budowlanych. Pomiędzy warunkami dzierżawy pomieszczony jest i warunek, aby podczas miesięcy zimowych w każdym składzie zapas węgla kamiennego wynosił nie mniej, niż 10,000 pudów.

Szczegóły katastrofy przy ul. Długiej. Nowa katastrofa, jaka zdarzyła się w poniedziałek rano przy budowie gmachu teatralnego zw. „Eldorado", o której wspominaliśmy w wczorajszym numerze, przedstawia się dotąd zupełnie niejasno i śledztwo, już rozpoczęte, wykryje dopiero, czy winę przypisać należy niedozorowi, czy też zdarzył się tutaj wypadek, niedający się przewidzieć. To tylko pewna, że zawalenie się ściany pociągnęło za sobą śmierć dwóch robotników, ludzi starszych, którzy nie zdążyli wyskoczyć z dołu, gdzie zajęci byli kopaniem ziemi pod fundamenty, w chwili, gdy dozorca Modzelewski spostrzegłszy, iż ziemia się usuwa, wydał rozkaz natychmiastowego oddalenia się pracujących. Dwóch młodszych robotników spełniło to polecenie i ci uszli szczęśliwie z życiem, zabici zaś zostali odłamami cegły: 67 letni Stanisław Topoliński i 45 letni Józef Jurewicz, z których pierwszy osierocił żonę i troje dzieci. Objaśnić przytem wypada, że katastrofa nie zdarzyła się przy gmachu teatralnym, który już stoi pod dachem, ale za tym budynkiem przy przybudówce, mającej 15 łokci kwadr. Natrafiono tutaj przy kopaniu fundamentów na stary, ale jeszcze zdrowy mur 2 łokciowej szerokości, który miał też posłużyć, jako czwarta ściana. O ile się zdaje, ten właśnie stary mur ustąpił pod ciśnieniem sąsiedniego muru, chociaż i to jest prawdopodobne, że runięcie ściany spowodowało wybuch nagromadzonych gazów. Roboty w „Eldorado" prowadzi budowniczy p. Rudakowski, ze strony zaś rządu gubernialnego dozoruje budowniczy p. Wroczyński.

Jarmark na chmiel. Z powodu uroczystego święta u żydów, drugi dzień jarmarku był prawie bezczynny. Dowóz z kolei na plac jarmarczny był słaby, chociażby tylko dlatego, że furmaństwem trudnią się przeważnie żydzi. Usposobienie rynku przecież nie zmieniło się i pozostało również mocne, jak w pierwszym dniu jarmarku. Nadal spodziewać się można większego ruchu, o ile na to pozwoli mała ilość towaru, na sprzedaż wystawiona.

Korespondencye.

Poznań.

Ks. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański dr. Stablewski, który, jak to donieśliśmy już, udaje się do Rzymu „ad limina Apostolorum", wydał z tego powodu okólnik rozpoczynający się od słów: „W najbliższym czasie podążyć pragnę do Rzymu, aby Ojcu św. złożyć u stóp nasz wdowi grosz w wysłanem naprzód świętopietrzu, prosić Go o błogosławieństwo dla siebie i ukochanych owieczek moich, oraz, aby u grobów Apostołów św. błagać o pomoc w tych tak ciężkich dla kościoła całego, a dla dyecezyj naszych jeszcze szczególniej trudnych czasach". Okólnik zaznacza dalej, że Ojcu św., skazanemu na dobrowolną jałmużnę serc katolickich, brak dziś środków potrzebnych na utrzymanie sprawy kościoła na całym świecie, do czego przyczynia się nieszczęśliwa wojna Hiszpanii oraz wewnętrzne, z wielu względów smutne stosunki Włoch i Francyi, skąd zawsze tak hojne płynęły ofiary.

W dalszym ciągu okólnik zaznacza, że „coraz więcej gromadzi się żywiołów, pozbawionych wszelkich celów i pobudek wyższych, nadprzyrodzonych, urągających zuchwale władzy od Boga ustanowionej, przepełnionych nienawiścią do wszystkich, którzy namiętnością zaslepionym

w poprzek stają. Jakich klęsk się spodziewać można po skutkach tych z czeluści piekielnych się wydobywających wyziewów jadowitych, mieliśmy obraz przerażający w świeżo dokonanym mordzie na świętej i niewygasłej pamięci Elżbiecie, cesarzowej austryackiej. Ani majestat, ani płeć niewieścia, ani cnoty, które jej jednały uwielbienie ludów, nie zdołały zasłonić jej przed taką zbrodnią".

„Jakież straszliwe upomnienie i jakaż nauka leży w tem dla wszystkich, aby nie podkopywano wiary, aby rozwiązano kościołowi ręce, nieraz tak skrępowane, do obrony tego jedynie dostatecznie silnego szańca Bożego wobec zalewu takich dzikich namiętności, zawsze ze źródła niewiary płynących".

Okólnik arcypasterza zwraca także uwagę na niebezpieczeństwa „w najbliższem kole naszem" w czasie, gdy dola wiernych, należących do archidyecezyj arcypasterza „coraz smutniejszą i coraz trudniejszą się staje", troską i boleścią serce jego ze względu na przyszłość napełniając. W takich chwilach wszystkie serca powinny z ufnością spoglądać „w górę skądby nam przyszła pomoc i pociecha". Ks. arcybiskup przypomina zatem odpowiednie wezwanie Leona XIII oraz ufność ojców naszych w pomoc św. Michała Archanioła i piękne słowa „wielkiego męża Bożego O. Skargi a za przykładem tym Ojca św. i ojców naszych przy sposobności swego wyjazdu oraz bliskiej uroczystości św. Archanioła, nakazuje nabożeństwa i modlitwy do Niego.

We czwartek złożono u stóp pomnika Mickiewicza przy kościele św. Marcina w Poznaniu piękny wieniec imieniem Towarzystw polskich w Hamburgu „Nadzieja", „Kłosy", „Łączność" i „Rękodzielnicy". Odpowiednią uchwałę powzięły te Towarzystwa obchodząc w Hamburgu uroczystość Mickiewiczowską w dniu 11 b. m. Wieniec złożono za pośrednictwem dyrekcyi Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu. Na wstęgach wieńca znajduje się napis: „Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza w setną rocznicę urodzenia 1798 — 1898", — a po drugiej stronie: „Towarzystwa polskie w Hamburgu".

Nowa filia hakatystyczna powstała w Gniewkowie (po niemiecku Argenau). Na pierwsze zebranie przybyło około 20 osób. O stosunkach polsko-niemieckich mówił pastor Friedland z Murzynka i zaznaczył, że towarzystwo będzie miało dużo roboty w walce o zagrożoną na kresach niemczyznę.

Proces prasowy o obrazę sędziego, wytoczony przed toruńskim trybunałem p. Brejskiemu, redaktorowi „Gazety toruńskiej", odroczono, ponieważ p. Brejski zaprotestował przeciw uczestnictwu w rozprawie sędziów: Grossmanna i Bischoffa, jednego jako kandydata, drugiego jako członka komitetu organizacyi partyjnej, którą zwalczał zaskarżony artykuł.

Z Berlina.

Stronnictwo narodowo-liberalne w Prusach ogłosiło odezwę wyborczą w sprawie wyborów do sejmu pruskiego, w której oprócz wycieczek przeciw „ultramontanizmowi" zwraca się wprost przeciwko polakom i walkę z polonizmem przyjmuje za jedno z haseł wyborczych. Ten ustęp odezwy brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Nasze państwo (Prusy) ma za zadanie, aby jako strażnica całych Niemiec odpierać prowokujące zachowanie się i szerzenie polonizmu. Dla pełnienia tego obowiązku narodowego uchwaliliśmy rządowi żądane na niemiecką kolonizacyę na wschodnich kresach wielkie sumy. Także naszym przyjaciołom na kresach północnych będziemy dopomagali dzielnie w ich walkach przeciwko duńczykom. Wszystkie środki ku wzmocnieniu niemczyzny będziemy popierać, ale spodziewamy się także, iż polityka rządu pozostanie konsekwentną i stałą."

Pewne wrażenie wywołał w Niemczech artykuł, ogłoszony w hanowerskiej „Volks Ztg," z okazyi urodzin księcia Cumberland. Artykuł rozpoczyna się od słów: „Niech żyje Jego Królewska Wysokość, nasz książę". — Nawiązując do odwiedzin cesarza Wilhelma w Hannowerze, wspomina artykuł o usiłowaniach, podejmowanych przez nieprzyjaciół, celem utworzenia przepaści pomiędzy ludem hanowerskim, a jego dziedziczną dynastyą książęcą i obałamucenia opinii publicznej co do rzeczywistego usposobienia w Hanowerze. Niektóre dzienniki berlińskie domagają się energicznej akcyi przeciw wzmagającej się w Hanowerze antipruskiej propagandzie.

Pruski minister oświaty wydał do naczelnych prezesów regencyj rozporządzenie, w którem im poleca, aby nie potwierdzali zwolenników socyalnej-demokracyi, wybranych do deputacyj, lub dozorów szkolnych.

Socyalistyczny organ berliński „Vorwärts" zamieszcza długi referat zarządu stronnictwa socyalistycznego, rozpoczynając go omówieniem kwestyi udziału socyalistów w wyborach do sejmu pruskiego, przyczem przyznaje, że pod tym względem nie nastąpiło całkowite porozumienie w łonie stronnictwa, Z referatu okazuje się, że socyalistycznych gazet wychodzi w Niemczech 6 razy tygodniowo 37, 3 razy tygodniowo 16, dwa razy 8, raz 6; raz na miesiąc jedna. „Vorwärts" miał 571,768 marek dochodu, 519,420 m. rozchodu, a zatem 53,347 m. przewyżki. W kasie zarządu stronnictwa było 315,866 m. 91 fenigów dochodu; wydatku 343,105 m. 60 fen, Z funduszu rezerwowego wzięto 26,000 m., a nadto 7000 m. pozostałych z poprzedniego roku, tak, że niedobór został pokryty. Na agitacyę wyborczą wydano nie mniej, jak 213,217 m., na prasę stronnictwa przeznaczono 21,115 marek.

W Strassburgu dokonano we czwartek z wielką uroczystością otwarcia nowego gmachu sprawiedliwości. Przy tej sposobności wygłosił namiestnik ks. Hohenlohe-Langenburg mowę, która ze względu na obecne wypadki Francyi zasługuje na uwagę, gdyż niektóre jej zwroty są jakby umyślnie obliczone na to, by zaznaczyć przeciwieństwa między stosunkami niemieckiemi i francuskiemi. Namiestnik powiedział między innemi: „Silny, jak opoka, stoi słup sprawiedliwości na niemieckiej ziemi. I ja uważam za najświętszy obowiązek, przekazać go bez uszczerbku naszym następcom w tym pięknym, teraz znów na wieczne czasy niemieckim kraju, którego lud i rząd przejęci są przekonaniem, że bez nakazującego szacunek wykonywania prawa nie masz zdrowego życia państwowego."

Z kraju.

Płock. W tych dniach odbyło się tutaj ogólne zebranie roczne członków Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa dyrekcyi p. Kühna, powołano na przewodniczącego p. Moszczeńskiego, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. M. Schönwitza i Wolfsohna, na sekretarza zaś p. W. Humięckiego.

Z kolei przystąpiono do obrad, a przedewszystkiem proszono zebranie o zatwierdzenie sprawozdania za rok 1897/8.

Następnie omawiano sprawę podniesienia pożyczki do 60 proc. technicznej lub sprzedażnej wartości domów z zastrzeżeniem, aby przy odnowieniu pożyczki zachowane zostały wszystkie inne warunki, objęte § 108 ustawy.

Wniosek ten został przez członków zatwierdzony, chociaż nie będzie on miał wielkiego znaczenia praktycznego.

Na projekt p. Wolfsohna zgodzono się lokować sumę nie przenoszącą 5,000 rb. w kasie Tow. wz. kr.

Wniosek zmiany ustawy, aby z pozycyi różnych wpływów, jakie składają się na kapitały zapasowe, wykreśloną została pozycya „procenty otrzymywane z kapitału zapasowego" i aby procenty obrócone zostały na częściowe pokrycie kosztów administracyi, a tem samem, aby stopa procentowa ($^1/_2$%) na administracyę odpowiednio zmniejszoną została—przyjęty został jednogłośnie.

Wniosek ten motywuje się tem, że kapitał zapasowy Towarzystwa wynosi obecnie do rubli 50,000.

Na zakończenie posiedzenia powołano na miejsce ustępujących: jednego dyrektora, jednego wicedyrektora i dwóch członków komitetu.

— Pomnik ś. p. biskupa Nowodworskiego w tych dniach ma być sprowadzony Wisłą do Płocka.

Jak wiadomo jest on dziełem artysty-rzeźbiarza Piusa Welońskiego.

Na piedestale marmurowym, na którym znajdować się będzie tablica z napisem, umieszczona zostanie postać bronzowa zmarłego dostojnika kościoła, w postawie siedzącej, z ręką prawą wyciągniętą do ludu i lewą trzymającą pastorał.

Kapa, w którą przyodziana jest postać biskupa, zawiera w płaskorzeźbie wizerunki trzech świętych: św. Pawła, apostoła św. Wojciecha, patrona kraju i św. Zygmunta, patrona dyecezyi płockiej.

Miejsce w katedrze, w którem ma być pomnik umieszczony, do tej pory nie zostało jeszcze wybrane, najprawdopodobniej jednak będzie on postawiony w presbiteryum.

— Ponieważ w gub. płockiej niema zupełnie rządowych rewirów leśnych, na którychby według ustawy włożono obowiązek kontrolowania dozorców ochrony leśnej w obrębie każdego komitetu gubernialnego, zarząd dóbr państwowych odwołał się do ministeryum rolnictwa z prośbą o powierzenie obowiązków rewizorów - instruktorów leśnych lasów rządowych.

Komitet warszawski ochrony leśnej wydał polecenie podwładnym organom zbadania stanu dokonywanego wyrębu lasów w majątkach pow. płońskiego. Wrazie, jeżeli trzebież ta okaże się wyniszczająca lasy, komitet nakazał wstrzymanie jej i nałożenie odpowiedniego sekwestru.

Z prasy rosyjskiej.

(Dokończenie).

„Jeszcze w drugiej połowie ósmego dziesiątka bieżącego stulecia zwrócono uwagę na ten objaw nienormalny. Rząd rosyjski, wierny swemu prawidłu, aby nie dotykać obcych mu zasad wyznaniowych, ograniczył się tym razem na postawieniu tak skromnych wymagań, jak wprowadzenie do programu wykładu w seminaryach języka, literatury i historyi Rosyi. Nie ulega wątpliwości, że od niego zupełnie zależało zażądać kategorycznie, aby cały wykład w tych klerykalnych zakładach odbywał się tylko w językach łacińskim i rosyjskim. Lecz mimo tak łagodnej formy żądań, władze seminaryjne uchylały się pod różnemi pozorami od wtargnięcia do ich murów skromnych żądań języka rosyjskiego, dopóki wreszcie około 1880 r. nie nastąpiło znane porozumienie rządu rosyjskiego z kuryą rzymską, w którem, pomiędzy innemi, figuruje i sporna kwestya seminaryów. Z komunikatu urzędowego, w swoim czasie ogłoszonego, widać, że seminarya w charakterze duchownych zakładów naukowych pozostawione zostały po dawnemu pod zwierzchnictwem biskupów dyecezyalnych, którzy mianują i usuwają nauczycieli, lecz przedtem zyskują pozwolenie władzy administracyjnej; przytem było umówione, że przy ułożeniu programu i planu wykładu przedmiotów rosyjskich biskupi porozumiewają się uprzednio z władzą rządową. Zdaje się, że biskupi zachowali się wobec tego nieprzyjemnego dla nich punktu z taką samą sympatyą, jak biskup Simon zachował się wobec aktu papieskiego o języku łacińskim w wakujących parafiach białoruskich.

Były generał-gubernator, obecnie feldmarszałek J. W. Hurko, niemało oburzał się z powodu takiego lekceważenia, z jakim biskupi przeznaczyli ostatnie miejsce przedmiotom rosyjskim w ogólnej organizacyi wykładów seminaryjnych, co okazywało się z przedstawionych przez nich sporządzonych ustaw seminaryów. Z korespondencyj jego z b. ministrem hr. Tołstojem jest widoczne, iż władza rządowa, uznając to wszystko, postanowiła dać czas biskupom do rozmyślenia się i nabrania odpowiedniejszego do nowych okoliczności kierunku. W części też położenie rzeczy w niektórych seminaryach zmieniło się na lepsze, wskutek rozwagi niektórych biskupów, tudzież i dla tego, że wstępujący do seminaryów po ukończeniu 4 klas gimnazyum, zaczęli wnosić do szkoły już nabyte wiadomości i przyzwyczajenie do języka rosyjskiego. Tymczasem z egzaminów akadem. ich, do których stawiali wychowańcy polscy, oraz z obserwacyj miejscowych okazywało się widocznie, że postępy, robione w zakładach ogólno kształcących, paraliżowane są w znacznym stopniu w murach seminaryów, a wykrycie w r. 1893 nieporządków, chronicznie przytrafiających się w seminaryum kieleckiem, rzuciło jaskrawe światło nietylko na wewnętrzny kierunek seminaryów, lecz i na charakter wykładu.

Wówczas to, za przykładem seminaryów katolickich w Cesarstwie, ustanowiono i dla seminaryów w Królestwie Polskiem już w początkach obecnego panowania egzaminy publiczne w obecności gubernatorów i władz naukowych, na których wrzekomo umyślną surowość skarżą się obecnie biskupi, oraz ich usłużni korespondenci.

Rozumie się iż samo ustanowienie egzaminów wywołało skargi oraz protesty ze strony biskupów, dzięki jednemu punktowi tych przepisów o znaczeniu stopni egzaminacyjnych dla wyświęcenia na księdza.

I tu okazały się naruszonemi i zdeptanemi postanowienia soborów i jurysdykcya biskupia. Znów rozpoczęło się delikatne pośrednictwo papieżkie, znów układy i delikatne złagodzenie niedogodnego i nieprzyjemnego punktu. Lecz ktoś uznał za stosowne nie zrozumieć tej delikatności i oto po kilku egzaminach okazują się niedostateczne rezultaty wykładów przedmiotów rosyjskich, wynikające z samego sposobu nauczania. Pojawia się delikatne przypomnienie dla biskupów od ministra, który powiada, że nieszkodziłoby im przypomnieć sobie o uprzedniem porozumieniu z władzą cywilną co do sposobu wykładu przedmiotów rosyjskich, a przynajmniej dowiedzieć się o jej wymaganiach i życzeniach.

Przytem biskupom zarekomendowano—strach powiedzieć!—powiększenie liczby godzin, za przykładem innych seminaryów, języka rosyjskiego z 6 do 14 albo nawet 12 tygodniowo (z ogólnej liczby 150 dla wszystkich pięciu klas), wprowadzić jednakowy i już wypróbowany w innych seminaryach, a przytem skrócony program wykładu historyi rosyjskiej, a wreszcie wybranie o ile możności do wykładu tych przedmiotów nauczycieli specyalistów, nie zaś nauczycieli matematyki lub języka niemieckiego.

Z korespondencyi „l'Univers“ dowiadujemy się, że i te skromne wymagania wywołały nową nawałnicę oburzenia i rozpaczliwe protesty, w których, według słów korespondenta, wszyscy nasi biskupi działają zgodnie, jak gdyby w ostatniej walce za ducha kościoła w Polsce.

Z tego samego źródła dowiadujemy się między innemi, że wyjaśnienie biskupa sejneńskiego stanowi „szczyt jasności, dokładności i wymowy.“

Tak jest w samej rzeczy. Z tego wyjaśnienia dowiadujemy się, że „seminaryum założył Zbawiciel Pan, powoławszy i Sam osobiście wychowawszy ś. Apostołów, którzy byli pierwszymi Jego seminarzystami“.

Jest rzeczą oczywistą, że władze rosyjskie mają prawo rekomendować biskupowi sejneńskiemu powiększenie liczby godzin tygodniowych z języka rosyjskiego, literatury i historyi.

Jak to wszystko jest starem i jak bezowocnem!“

Że „Nowoje Wremia“ pisząc o polakach, robi zawsze z muchy słonia, wiemy o tem oddawna. Czy nie byłoby właściwiej dla poważnego dziennika zachować więcej taktu w omówieniu kwestyj drażliwych, a zwłaszcza religijnych?

Ostatnie wiadomości.

Otwarcie rady państwa.

W poniedziałek po kilkumiesięcznej przerwie ławy poselskie w izbie deputowanych szczelnie były zajęte; galerye przepełnione. Posłowie z prawicy pojawili się we frakach i czarnych krawatach. Ministrowie zebrani w komplecie. O godzinie 11 minut 20 wprowadzał hr. Thun krótką przemowę posła Zurkana, jako prezesa ze starszeństwa.

Poseł Zurkan zagaił posiedzenie w kilku serdecznych słowach, wyrażających żal z powodu śmierci cesarzowej. Chcąc, aby izba jak najrychlej dać mogła wyraz swojemu współczuciu, zarządza natychmiast wybór prezesa. Izba wysłuchała te przemowy stojąc; socyaliści w czasie przemowy byli obecnymi w izbie i również powstali: tosamo Schönerowcy, tylko samego Schönerera nie było w sali.

Przy wyborze prezesa oddano kartek 324. Z tego padło na d-ra Fuchsa 205 głosów, a 119 kartek było próżnych. Rezultat głosowania przyjęto żywemi oklaskami. Prezes dr. Fuchs, podziękowawszy w kilku słowach za wybór, zarządza wybór na wice-prezesów. Przy wyborze pierwszego wice-prezesą oddano kartek 192, z tego 27 próżnych. Dr. Feryancicz wybrany 165 gł., dziękuje w kilku słowach za wybór.

Przy wyborze drugiego wice-prezesa oddano kartek 167; z tych 16 próżnych: Poseł Lupul wybrany 151 gł., składa również krótkie podziękowanie.

Po dokonanym wyborze prezydyum zabrał głos dr. Fuchs i poświęciwszy kilka gorących słów pamięci cesarzowej Elżbiety zażądał od izby, aby wyrazy współczucia umieszczono w urzędowym protokóle i upoważniono prezydyum do złożenia kondolencyi cesarzowi. Wniosek ten przyjęła izba jednomyślnie. poczem o godzinie 1-ej w południe zamknięto posiedzenie.

W przemówieniu swem powiedział prezes izby dr. Fuchs. pomiędzy innemi, co następuje: „W zmarłej traci nasz cesarz, pełną poświęcenia żonę i towarzyszkę, a ludy Austryi, pełną miłości matkę, której myśli i dążenia zwrócone były ku najwznioślejszym ideałom, której życie było nieprzerwanym łańcuchem dobrodziejstw, a która będąc sama przez los ciężko poświadczoną matką, osuszyła niezliczone łzy innych. Serca nasze wypełnia nietylko głęboki żal za umarłą, ale też rzewne i tkliwe współczucie dla naszego pana i cesarza, który jakkolwiek znieść już musiał tyle ciosów, jednakże i ten cios zniósł z podziwienia godnym hartem duszy. Oby Bóg Wszechmogący użyczył naszemu cesarzowi siły do zniesienia tego ciężkiego doświadczenia losu, z ufnością w Boga i z wiernem poddaniem się Jego woli. My zaś złóżmy na trumnie zmarłej w duchu wieniec, uwity z nieśmiertelników i splećmy z nich dwa najkosztowniejsze kwiaty: pokój między ludami w Austryi i nigdy niewiędnącą miłość ku naszemu panu i cesarzowi“.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Według telegramów z Paryża na onegdajszem posiedzeniu gabinetu zapadła uchwała przeprowadzenia rewizyi procesu Dreyfusa. Czy uchwała ministeryalna w tym względzie we Francyi wystarcza, nie wiemy; w innych krajach sądy bywają niezależne. Z uchwały komisyi ministeryalnej, która rozpatrywała kwestyę rewizyi wnioskować musimy, że sąd kasacyjny nie oświadczyłby się za rewizyą, bo wszyscy jego członkowie komisyi głosowali przeciwko rewizyi. Ale była to tylko komisya do wydania opinii. W radzie ministeryalnej też nie było powszechnej zgody na rewizyę. Nareszcie rewelacye Esterhazego wcale nie stwierdzają niewinności Dreyfusa, jak się niektórym zdaje, Esterhazy przeciwnie, twierdzi, iż Dreyfus zdradzał.

Na posiedzeniu rady ministrów, które odbyło się pod przewodnictwem Faure'a, minister sprawiedliwości Sarrien złożył raport o krokach, poczynionych w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa i o wydaniu okólnika do prokuratorów, w którym nakazuje im ścigać sądownie wszelkie napaści na cześć armii.

Na rozkaz ministra sprawiedliwości, wydany w myśl przepisów ustawy, może być Dreyfus wypuszczony na wolność niezwłocznie, do czasu wydania ostatecznego wyroku przez trybunał kasacyjny.

Telegramy.

Paryż, 28 września. Generał Zurlinden został uwolniony ze stanowiska gubernatora Paryża, Picquart wypuszczony na wolność.

Paryż, 28 września. W kilku punktach miasta były krwawe bójki z powodu rozjątrzenia sprawą rewizyi. Polecono skosygnować wojsko w koszarach. Dzienniki rewizyjne wzywają swoich stronników, aby unikali wszelkiego zakłócenia spokoju, gdyż sztab życzy sobie zaburzeń, aby je stłumić zbrojną ręką i wyzyskać na swoją stronę.

Budapeszt 28 września. Prezes gabinetu bar. Banffy odpowiadając w izbie na interpelacyę, zapewnił, że wspólny rząd ze szczególnem zadowoleniem i wielką sympatyą powitał chętnie inicyatywę Rosyi w sprawie rozbrojenia i zawiadomił rząd rosyjski, że Austro-Węgry wezmą w konferencyi udział. Izba przyjęła to oświadczenie oklaskami.

Paryż, 28 września. Rewizyę procesu Dreyfusa postanowiono urzędownie.

Paryż, 28 września. Wiadomość o uchwaleniu rewizyi procesu wywołała nową falę wzburzenia. Krążą najrozmaitsze pogłoski i komentarze.

Paryż, 28 września. Minister sprawiedliwości oznajmił na radzie gabinetowej, że wezwał prokuratora generalnego, aby ścigano wszelkie ataki na cześć armii. Uchwalono ogłosić to zarządzenie.

Londyn, 28 września. Jeżeli Wysoka Porta odmówi odwołania z Krety wojsk i władz cywilnych tureckich, natenczas mocarstwa użyją nacisku, blokując miasta kreteńskie.

Pekin, 28 września. Cesarzowa podziela tron z cesarzem, wszakże kontroluje wszystkie jego czynności. Cesarzowa-wdowa jest bardzo popularną, dlatego lud oswoił się z dokonanym przewrotem. Niema obawy poważniejszych zaburzeń. Cesarzowa popiera wszelkie rozumne reformy.

Londyn, 28 września. Kitchener basza wywiesił flagę anglo-egipską przed cofnięciem się z pod Faszody, przyczem zostawił pod miastem dwa bataliony sudańskie i oddział highlanderów z Kamerunu. Dalsze regulowanie sprawy odbędzie się na drodzę dyplomatycznej.

Konstantynopol, 28 września. Rosya, Francya, Anglia i Włochy doręczą sułtanowi ultimatum' w którem zażądają niezwłocznego wycofania wojska tureckiego z Krety, wzamian zaś poręczą bezpieczeństwo życia i mienia mieszkańców tureckich na wyspie, tudzież nietykalność praw zwierzchniczych sułtana do Krety.

—

Sprawozdanie targowe.

Wtorek 27 września.

Żyto miejscowe	wyb.	za 232	f.	4.80	rs	do	4.97
„ „	średnie	232	f.	4.60	„	„	±.89
Pszenica „	wybor.	242	„	6.40	„	„	6.60
„ „	średnia	242	„	—	„	„	—
Owies „	wybor.	142	„	2.80	„	„	3.15
Kartofle	w żądaniu	„ 250	p.	1.65	„	„	180
Koniczyna	plac Bałucki	120	„	110	„	„	127
Słoma	„ „	120	„	75	„	„	87
Siano	„ „	120	„	90	„	„	102

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Karolewskiemu. Dobrze jest wiedzieć, co o nas i o sprawach naszych sądzą obcy, i dla tego pomieściliśmy artykuł, o który Szanownemu Panu idzie. Bliższych objaśnień udzielić możemy ustnie w godzinach redakcyjnych.

Pani Zygmuntowej K. z ulicy Zachodniej. Na pensyi pani Libiszowskiej płaci się za klasę wstępną tylko rubli srebrem **trzy**, a więc cena, zdaje mi się, dosyć przystępna, zważywszy, że znajdzie się córeczka pani w dobrem otoczeniu i w hygienicznym lokalu.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9.31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,60	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9.20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,?8	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12.29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9.00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1.50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9.25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9.54	*7.29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Skład Win i Spirytualij

ORAZ

RESTAURACYA

1119

Róg ulicy BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ.

FELIKSA KARBOWNICKIEGO.

Poleca stare odstałe WINA i KONIAKI krajowe i zagraniczne z piewszorzędnych piwnic, oraz wszelki wybór wódek znanej firmy **Ł. MOKIEJEWSKIEGO**, których duży transport po pewnej przerwie w tych dniach został otrzymany.

Zarząd

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy

PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH m. Łodzi

na mocy § 57 NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy, zaprasza niniejszem pp. Członków na

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

w czwartek dnia 17 (29) września r. b. o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Długiej № 45, odbyć się mające celem rozpatrzenia:

1. Wniosku 30 członków, w sprawie zmiany i uzupełnienia Ustawy.
2. Kwestyi sprzedaży nieruchomości Stowarzyszenia.
3. Regulaminu „Kasy chorych“.
4. Wniosku Zarządu.

UWAGA: Bilety na Ogólne Zebranie otrzymają pp. Członkowie przy wejściu do lokalu Stowarzyszenia. 1135-1.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

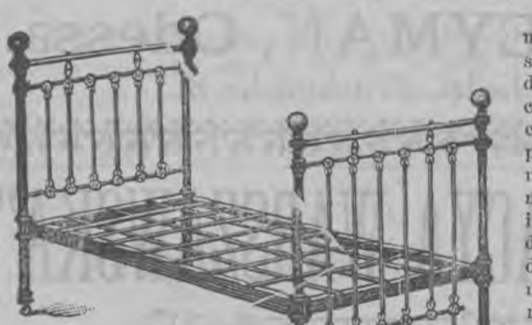
Towarzystwo Akc. fabryki wyrobów żelaznych

Wł. Gostyński i S-ka.

SKŁAD FABRYCZNY

w Łodzi, ul. Piotrkowska № 81.

Składy własne: w Warszawie, Łodzi i Moskwie.



Poleca w wielkim wyborze meble żelazne. Łóżka angielskie i wiedeńskie, łóżeczka dziecinne, kołyski, wózki dziecinne, meble ogrodowe, welocypedy, umywalnie, klozety pokojowe, rozmaitych systemów wyroby blacharskie, wanny, konewki, kubły, wanienki i t. p. lodownie pokojowe i lodowniczki, oraz wszelkie urządzenia kuchenne, emaliowane niklowane i niklowe wyroby nożownicze i stalowe.

Piece żelazne do węgli, drzewa, nafty i gazu najnowszych systemów. Własna tapicernia wykonywa materace wszelkiego rodzaju, począwszy od 5 rb.za sztukę; kołdry watowe, jedwabne, wełniane oraz kołderki dziecinne po cenach fabrycznych.

Filia przyjmuje obstalunki na wszelkie wyroby żelazne.

Cenniki na żądanie wysyła się gratis i franco. 1109

TRAUNSTEIN

600 metrów GÓRNA BAWARYA **nad poziom m.**

Linja kolei żel. Monachium-Salcburg.

HYDROTERAPEUTYCZNY ZAKŁAD LECZNICZY

według met. Kneipa, zaleca się dla chorób nerwow. i chron. wszelkiego rodzaju

PROSPEKTY WYSYŁA WŁAŚCICIEL ZAKŁADU.

Starszy sztab. lekarz, Dr. med. **G. WOLF.**

PLACE do sprzedania

Wiad. w rest. p. Brzeskiego, Staro-Brzezińska Nr. p. 59 h 2, w bliskości cmentarza parafii kościoła N. M. P.

Specyalny Magazyn i Pracownia UBIORÓW

dla chłopców i uczniów wszelkich zakładów naukowych poleca się Sz. Publiczności.

Piotrkowska 93.

Front. m. № 9. 1117-3

Dr. Maksymiljan Cohn

PIOTRKOWSKA 86, 1089

powrócił

Osoba inteligentna

poszukuje całodziennego utrzymania wraz z mieszkaniem przy **inteligentnej rodzinie** chrześciańskiej niedaleko Promenady.

Wiadomość: **PROMENADOWA 40 m. 15,** między 10 — 12. 11. -2

Lekcye Tańca

KURS NOWY

otwieram 1 każdego miesiąca dla pensyi, uczni i uczenic, ceny zniżone. Osobnych lekcyi udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.

Patent. naucz. tańców **ADOLF LIPIŃSKI.**

Cegielniana № 52. 1118

Dr. Leon Silberstein

leczy specyalnie choroby

skórne i weneryczne.

Przyjmuje **panów** od 8—10, 12—2, 6—8; **panie** od 5—6. **Ewangelicka 7.** 1072

FURGON PIEKARSKI

w dobrym stanie **jest do sprzedania**

u A. Herrmanusa.

Ulica Widzewska № 15.

1133

Dr. A. Grosglik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Pierwsza Lecznica prywatna

Zawadzka № 12.

(dawniej róg Cegieln. i Wschodn.)

Od g. do g.

— 10. D-ta **Brzozowski.** Chor. zębów, plombowanie, sztuczne zęby.
10—11. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela)
11—12. **Dr. Maybaum.** Chor. żołądka i kiszek.
12 — 1. **Dr. Goldsobel.** Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.
1 — 2. **Dr. Przedborski.** Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków)
1 — 2. **Dr. Littauer.** Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków)
2 — 3. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i i oczne. (Wtorki i piątki)
2 — 3. **Dr. Pinkus.** Chor. wewnętrzne i dzieci.
2 — 3. **Dr. Likiernik.** Chor. oczne i chirurgiczne.
3 — 4. **Dr. Goldman.** Chor. chirurgiczne
4 — 5. **Dr. Rundo.** Chor. wewnętrzne kobiece.

Opłata za poradę 30 kop. — Łóżka dla chorych. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteryologiczne.

W 4-kl. zakładzie naukowym

ZOFII z BADERÓW

LIBISZOWSKIEJ

Lekcye rozpoczęte. Zapis uczennic odbywa się codziennie w lokalu pensyi przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ Nr. 9.** Wychowankom zapewnia się troskliwa opieka, staranna nauka, oparta na **wykładach poglądowych i przygotowanie do gimnazyum** przez odpowiednio w tym celu **dobranych nauczycieli i nauczycielki.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Agenci potrzebni są do drukarni J. Grabowskiego i S-ki, ul. Piotrkowska 81.

Duże, czarne żardiniery, dwa słupy i inne meble do sprzedania 22, 23, 24 i 25 b. m. między 3—5 popołudniu. Nowy-Rynek 9, stróż wskaże. 351

Do sklepu potrzebna młoda osoba, inteligentna z kaucyą i całodzienem utrzymaniem. Lübbe, Piotrkowska 13. 369-2

Fortepian czarny, dobry Hofera, 220 rb. Konstantynowska 5, m. 13. 361-2

Młoda osoba z dobrej rodziny, znająca języki poszukuje odpowiedniego miejsca do zajęcia się domem, albo jako kasyerka. Wiadomość w „Rozwoju“ dla „Anny“ 358-8

Nakładaczki zdolne potrzebne są zaraz do drukarni i litografii K. Kolińskiej, Średnia 23. 364

Osoba, znająca się na szyciu bielizny i kroju, poszukuje miejsca w domu prywatnym. Wiadomość, ul. Widzewska 82 m. 15. 368-1

Potrzebna panna do monopolu, wymagana kaucya. Wiadomość Wólczańska 79 m. 3. 363-2

Stefania Szubert Biernacka nauczycielka śpiewu w szkole muzycznej łódzkiej powróciła. Przyjmuje od 2 do 4 codziennie. Krótka 12, m. 6. 343

Zaginęła karta pobytu Konstantego Jaświńskiego, wydana z magistratu miasta Łodzi. 360-3

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia od Nowego Roku całkowite urządzenie restauracyi III-ej kategoryi. Wiadom. ul. Milsza 20 m. 4. 366.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Jana Kaczmarka, wydana w magistracie m. Łodzi. 367-3

Дозволено цензурою. г. Лодзь 16 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki, Piotrkowska 81.**